

Lech Kańtoch

Od pewnego czasu wybory parlamentarne lub prezydenckie w krajach budujących ustrój demokratyczny są przedmiotem stałej obserwacji przez różne organizacje międzynarodowe. Ta praktyka nie była znana przed II wojną światową, kiedy dominowały systemy totalitarne i kolonializm. Również czasy zimnej wojny nie sprzyjały tej działalności. Dopiero po 1989 r. wraz z nastaniem nowej sytuacji w świecie – zwłaszcza podczas przemian demokratycznych wielu państwach – misje obserwacyjne stały się częstym zjawiskiem.

Monitoring wyborów drogą do demokracji

Sam akt wyborczy – czy to elekcja kandydatów głów państwa czy członków parlamentów – uznany został przez zachodnich politologów i polityków za kluczowy element systemu demokratycznego. W wielu państwach demokratycznych jest on niemal kwintesencją ustroju demokratycznego. Stąd też tak wielką wagę przywiązuje się do obserwacji wyborów w krajach, gdzie dopiero buduje się ustrój demokratyczny. Według obliczeń specjalistów od 1990 r. monitorowano wybory w ponad 50 krajach świata.

Eksperci do spraw wyborów lub obserwatorzy przebywający na długookresowej misji na śledzą przygotowania przez dłuższy okres czasu przed samym dniem wyborów. Przedmiotem ich zainteresowania jest sprawa wyłaniania kandydatów na prezydenta czy członków parlamentu. Szczegółowo badają podstawy prawne wyborów, śledzą sytuację w krajowych środkach masowego przekazu.

Część organizacji zajmujących się monitorowaniem wyborów wysyła niewielkie zespoły badawcze na dłuższy okres – sześć do ośmiu tygodni. Regularnie jeżdżą też delegacje pilotażowe, które okresowo przyglądają się stanowi przygotowań do wyborów. Podczas wyjazdów studyjnych spotykają regularnie z przedstawicielami władz i opozycją.

Większość jednak koncentruje się na ostatnim tygodniu wyborczym i wtedy zespoły obserwatorów liczą nawet po kilkuset członków. Zajmują się oni przede wszystkim samym procesem wyborczym. Szczególne zainteresowanie budzi sam proces głosowania. Stąd na miejscu – w lokalach wyborczych – przyglądają się pracy organizacji komisji, a także atmosferze w jakiej przebiegają wybory. Badają oni usytuowanie i wyposażenie lokali wyborczych, czy są dostępne dla wszystkich (również niepełnosprawnych) i zasłony gwarantujące tajność głosowania. Sprawdzają liczbę członków i zachowanie komisji wyborczych, a także ilość lokalnych obserwatorów. Przedmiotem uwagi jest też odnotowanie kamer monitorujących sytuację w lokalu wyborczym. Widzieliśmy też oznakowywanie kciuka spreym, by wyeliminować powtórne głosowanie.

W dzień wyborów krótkoterminowi obserwatorzy monitorują otwarcie lokali wyborczych, przebieg procesu wyborczego, a po zamknięciu wyborów obserwują otwarcie urn wyborczych i liczenie oddanych głosów. Są oni świadkami przekazywania wyników głosowania. Wieczorem po wyborach obserwatorzy spotykają się zwykle w celu dokonania podsumowania i oceny procesu wyborczego. Ich rezultaty podawane są później do publicznej wiadomości na konferencjach prasowych.

W Azerbejdżanie

Niedawne wybory prezydenckie w Azerbejdżanie – 9 października 2013 r. – były monitorowane przez ponad 52 tysiące azerbejdżańskich obserwatorów – wytypowanych przez 10 kandydatów startujących w walce o fotel prezydencki. 20 międzynarodowych agencji i środków przekazu wysłały ponad 70 dziennikarzy i reporterów. Relacje z wyborów zamieściły m.in. amerykański dziennik „New York Times” czy turecki „Hürriyet” (wersja anglojęzyczna „Daily News”).

Ponadto w misji obserwacyjnej uczestniczyło ponad 1400 obserwatorów z organizacji zagranicznych. Główny trzon stanowili przedstawiciele Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (OBWE). Była też wspólna delegacja Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy (PACE) i Parlamentu Europejskiego (PE). Stałym uczestnikiem misji jest wiceprzewodniczący PACE poseł Tadeusz Iwiński.

Byli też obserwatorzy z USA, a także przedstawiciele Wspólnoty Niezależnych Państw (CIS). W Azerbejdżanie przebywali delegaci z kilku krajów afrykańskich jako obserwatorzy wyborów prezydenckich.

Niżej podpisany był w Azerbejdżanie w ramach 135 osobowej delegacji Europejskiej Akademii ds. Obserwacji Wyborczych (European Academy for Elections Observation – EAEO). Stąd kilka słów kilka informacji o tej organizacji, która jest jedną z NGO's (organizacje pozarządowe) działających na arenie międzynarodowej. Jej prezesem jest Stef Goris honorowy senator belgijski, honorowy prezes Zgromadzenia Parlamentarnego Unii Zachodnioeuropejskiej (WEU) i honorowy członek Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy (PACE). W skład naszej grupy wchodził aktualni i byli parlamentarzyści (parlamenty krajowe i europejski) z 24 krajów Unii Europejskiej i Kanady, a także specjaliści stosunków międzynarodowych. W sumie wizytowaliśmy 45 ze 125 okręgów wyborczych.

Wygrana İlham Aliyewa

Był to mój kolejny wyjazd – poprzednio na wybory parlamentarne w 2010 r. – do Azerbejdżanu. Wówczas byłem w prowincji Shirvan, tym razem w dużym mieście o nazwie Qaradağ. Moim partnerem był Irlandczyk John Joseph Pender, z którym wizytowaliśmy 17 lokali wyborczych. Razem byliśmy podczas otwarcia urn wyborczych w jednym z lokali, a później po zakończeniu liczenia głosów w innym. W tym okręgu na İlham Aliyewa głosowało 87 procent uprawnionych do głosowania. Podczas gdy w całym kraju na niego oddano 84,55 procent głosów – wzrost z 72,1 procenta w 2008 r. Jego główny konkurent – Jamil Hasanli – otrzymał 5,5 procent głosów. İlham Aliyew został wybrany na kolejną trzecią kadencję. Wybory przebiegały w spokojnej i demokratycznej atmosferze. Co miałem możliwość powiedzieć złapany przez dziennikarzy jednej z azerbejdżańskiej stacji telewizyjnej, żadnego incydentu nie odnotowaliśmy.

Natomiast doszło do różnicy zdań między delegacją Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy a Organizacją Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Trudno się dziwić, bo pochodzą oni z krajów liberalnych demokracji, gdzie dominują systemy parlamentarne. A w Azerbejdżanie jest od wielu lat system prezydencki. Pierwsza przyjęła podobne stanowisko jak EAEO, druga dostrzegła różne uchybienia. Było to relacjonowane m.in. w „International Herald Tribune” i „Hürriyet”, które miałem możliwość czytać.

Zarzuty na utrudnianie prowadzenia kampanii wyborczej (10 kandydatów) czy też utrudnianie im dostępu do mediów zostały odrzucone przez delegację Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy i Europejską Akademię ds. Obserwacji Wyborczych. EAEO w komunikacie końcowym stwierdzała, że odnotowuje się „dalszy postęp w konsolidacji demokratycznych wyborach w Azerbejdżanie”.

Sam proces wyborczy był wystarczająco przejrzysty, a zwycięzca uzyskał 15 procent więcej głosów niż 5 lat wcześniej. Demokratyczność wyborów potwierdzał też jeden z obserwatorów z Afryki (Kongo Kinszasa), z którym rozmawiałem w samolocie. Podobne zdanie miał były członek Izby Reprezentantów USA z Nowego Jorku, demokrata Michael E. McMahon, który powiedział, że wybory były „uczciwe, prawidłowe i rzeczywiście sprawnie przeprowadzone”.

Lech Kańtoch